

Hałaśliwi sponsorzy

WYŚCIGI KONNE. Biznesmeni na torze

Trybuna honorowa służewieckiego toru wyścigów konnych stanie się w najbliższą sobotę pilnie strzeżoną enklawą dla prominentnych postaci świata polityki, biznesu i rozrywki. Trzeci rok z rzędu odbędzie się letnia wielka gala Business Centre Clubu.

Politycy, kardynałowie i generałowie w czasie eleganckiego rautu, przerywanego kolejnymi dekoracjami zwycięskich koni, mają doskonałą okazję do nieformalnych kontaktów z ludźmi świata biznesu, ubarwionych występami gwiazd estrady i telewizji. Na Zachodzie to norma, w Polsce – chwalebna inicjatywa sponsorowania dni wyścigowych przez biznesmenów. Zależy to od klasy towarzyskiej, jaką reprezentują ci ostatni i po udanych piknikach Casinos Poland i Centertelu gorączka sobotniej nocy po gonitwie Aschabada wyraziła się rekordami spożycia alkoholu. Już w czasie wyścigów ryk megafonów transmitujących występy znanych zespołów, w tym Varius Manx i gwiazd telewizyjnych, wynajętych do skutecznego rozbawienia pracowników GSM Plus, biesiadujących pod tureckimi namiotami i uważających się za królów toru, przeszkadzał wypożyczyć stałym bywalcem Służewca. Hałaśliwa demonstracja dobrej kondycji finansowej firmy zakończyła się w niedzielę ciężkim kacem także dla tych pracowników stajen wyścigowych, którzy pod osłoną nocy zdołali się przyłączyć do bachanaliów „komórkowców” i mieli poważne kłopoty kondycyjne i dyscyplinarne w czasie ostatniego mitingu wyścigowego. Styl „jak pić to do dna” nie jest na szczęście powszechny wśród sponsorów i sobotnia Gala BCC z pewnością będzie wyłącznie spotkaniem sportowo-towarzystkim, promującym polskie wyścigi konne. Miniona dwudniówka wyścigowa upłynęła pod znakiem nagród Aschabada oraz sprinterskiej Nagrody Krezusa na 1400 m. Bogdan Strójwasa odniósł pierwsze

ce. Było ono na tyle sensacyjne, iż Komisja Techniczna zarządziła pobranie próby dopingowej i udzieliła trenerowi upomnienia za rażącą zmianę formy konia, gdyż był on przed miesiącem czwarty w gonitwie dla koni II grupy. Nord Prince zdobył prawo startu w Derby, lecz trener przypuszczalnie z niego zrezygnuje, ponieważ na finiszu Gonitwy Aschabada dżokej Tomasz Dul nie mógł już utrzymać w linii prostej wyczerpanego pupila trenera Strójwasa. Pechowy przebieg miała Gonitwa Krezusa. Na 50 metrów przed celownikiem swobodnie wygrawająca Vama, dosiadana przez Michała Pietriakowa, gwałtownie odpadła i chociaż ukończyła wyścig, okazało się, iż doznała pęknięcia kości pięcynowej lewej przedniej nogi. Pechowy Pietriakow upadł w poprzednim wyścigu wraz z arabską kłaczą Voila. Wyszedł z tego cało, lecz po wyjaśnieniu, że podobny wypadek miał już trzykrotnie miejsce na treningach, Voila otrzymała od Komisji Technicznej zakaz zapisywania do gonitw. Rutynowany Pietriakow nie ustrzegł się szkolnego błędu i przegrał przez gapiostwo na kłaczy Graj z Casinos drugie miejsce do towarzyski stajennej, kłaczy Buena. Fatalną passę przeżywa dobrze znany w Sopocie Piotr Słobodzian. W sobotę niebezpiecznie zajechał na początku wyścigu na 1200 m tor jazdy dżokejowi Romanowi Maciejakowi na Jarocinie. Dągobert wygrał gonitwę, ale w Anglii, gdzie stewardzi surowo tępią niebezpieczną jazdę, z pewnością zostałby zdyskwalifikowany, a soppcka trenerka Marlena Gruca-Rucińska pozbawiona zasłużonego zwycięstwa. Bezproblemowo wygrał inny koń z Sopotu, ogier Jatran, trenowany przez Iwonę Wróblewską i dosiadany przez Mirosława Pilicha.

W najważniejszej gonitwie sezonu dla koni starszych, Nagrodzie Prezesa Rady Ministrów, dojdzie do wielkiego rewanżu między koniem roku 1996, Szarlatanem, a Junoszą, która niespodziewanie pokonała

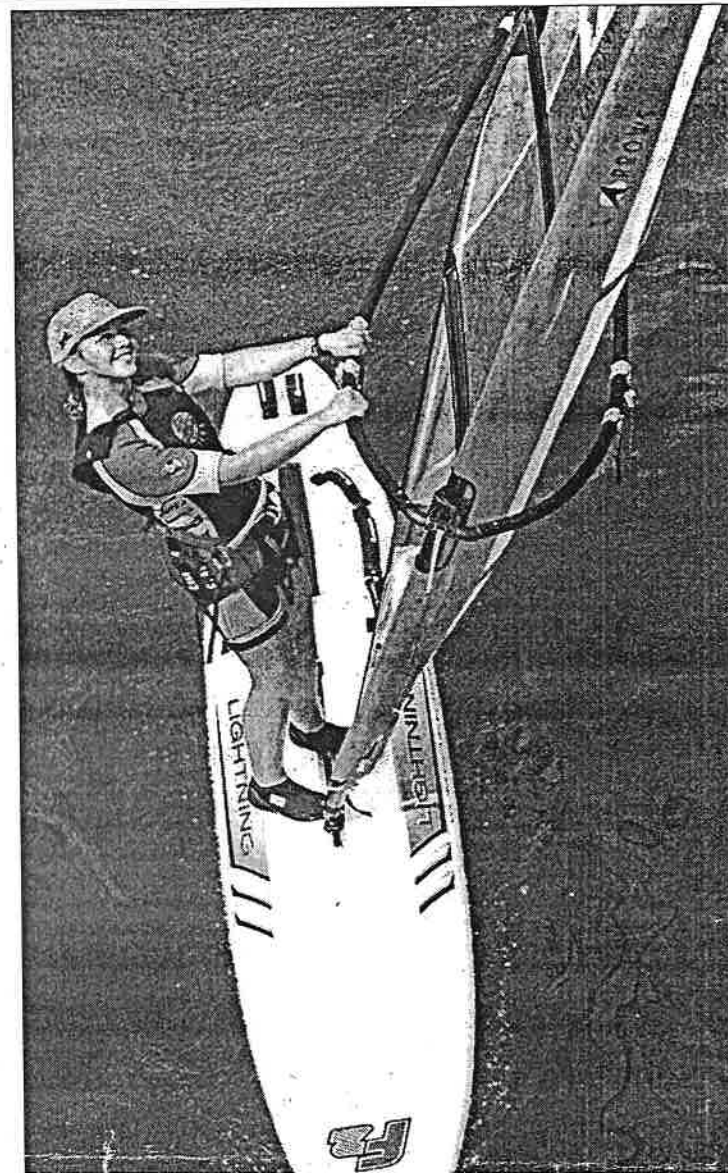
Mów mi: mistrzu

WINDSURFING. Po mistrzostwach w Łebie

Podwójnym sukcesem, sportowym i organizacyjnym, zakończyły się Mistrzostwa Europy w windsurfingu rozgrywane w Łebie. Nasz zawodnicy wywalczyli w sumie 8 medali, a organizatorzy zapewnił sobie prawo organizacji Mistrzostw Świata w przyszłym roku.

Regaty rozgrywano w czterech kategoriach: kobiet, młodzieżowej, mężczyzn i mistrzów. W sumie 114 zawodników rywalizowało o tytuły w trzech konkurencjach course racingu (na trasie czworokąta), slalomu i overall czyli wieloboju. Największym sukcesem dla naszych barw było zdobycie srebrnego medalu w course racingu w najbardziej obsadzonej kategorii mężczyzn. Dokonał tego Wojciech Brzozowski, który wcześniej osiągnął bardzo dobre wyniki jako junior, jednak w gronie dorosłych nie powodziło mu się najlepiej. Świetny wynik w Łebie może być początkiem kariery, która doprowadzi Wojtkę do zawodowej ligi żeglarzy deskowych PWA. Właśnie w lidze PWA (Professional Windsurfing Association) od lat startuje zwycięzca regat Szwed Christoffer Rappe. Jak na aktualnego mistrza świata przystało, wygrał on zdecydowanie wszystkie konkurencje i tylko w trzech z dwunastu wyścigów nie zajął pierwszego miejsca.

Drugim przedstawicielem zawodowej ligi żeglarstwa deskowego była Szwajcarka Karin Jaggi. Wygrała absolutnie wszystkie wyścigi deklasując zupełnie przeciwniczki. Być może w niedalekiej przyszłości Dorota Staszewska nawiąże walkę z Karin Jaggi. Dorota żeglowała świetnie w course racingu. Co prawda, przypluwała na metę daleko za Szwajcarką, ale trzecia na mecie zawodniczka rzadko jej zagrażała. Gdyby Dorota pływała nieco lepiej w bardziej



Gepard ze Słupska

LEKKA ATLETYKA. Sylwetka Tomasza Czubaka

Błysnął talentem i, co ważne, skutecznie finiszem w biegu na 400 m rozgrywanym podczas niedawnego Memoriału Kusocińskiego. Zwyciężył w czasie nowego rekordu życiowego 45.72 sek.

Tomasz Czubak jest od urodzenia mieszkańcem Słupska. Wychowankiem tamtejszego Gryfa, klubu, w barwach którego startują znakomici maratończyk Jan Huruk i Adam Szanowicz.

– Kłopoty finansowe klubu sprawiły, że Gryf, jako klub ligowy praktycznie przestał istnieć – zwierza się „Gazecie” Tomasz Czubak. Są w nim trenerzy, są zawodnicy, jest baza do uprawiania sportu, brakuje jednak najważniejszego – pieniędzy. Dlatego też przeniosłem się ostatnio do klubu o nazwie Browary Schöllera Namysłów.

Tomek stał się drugim, obok Roberta Maćkowiaka, kandydatem do występu w sierpniowych mistrzostwach świata w Atenach. Sztafetę 4x400 m z jego, Maćkowiaka, Piotra Rysiukiewicza oraz Piotra Haczka udziałem, upatruje się w wąskim gronie kandydatów do medalu w tych zawodach.

– Liczymy też wraz z Robertem na awans co najmniej do półfinału w biegu indywidualnym. W przypadku poprawy rekordu życiowego, może zdarzy się coś więcej? – zastanawia się Tomasz Czubak.

Z reprezentacyjnej sztafety wyrzucił nie tyle kogo, bo samego Tomasza Jędruska, mimo że ten startował w Atlancie, zajmując wraz z kolegami szóstą lokatę w finale sztafety.

Dla Tomka rok olimpijski, jak i ten poprzedni, był stracony z powodu zerwania mięśnia dwugłowego lewej no-

gi. Zdołał się jednak pozbierać. W Spale wywalczył zimą tytuł mistrza Polski rezultatem 48.24. Występ w Sopocie potwierdził prawidłowość jego przygotowań do obecnego sezonu. Wierzy w dalszą poprawę swych życiowych osiągnięć.

W zakończonych w niedzielę lekkoatletycznych mistrzostwach Polski w Bydgoszczy Tomasz Czubak wywalczył tytuł mistrza Polski w biegu na 400 metrów w czasie 45.99.

RYSZARD CIEMIŃSKI

Tomasz Czubak. Lat 23. Mieszka w Słupsku. Kluby: Gryf 3 Słupsk, Browary Schöllera Namysłów. Trener: Edward Antczak. Absolwent Technikum Budowlanego w Słupsku.

Finał coraz bliżej

REKREACJA. Liga BSA

Kolejna edycja rozgrywek ligi BSA w Kpowoli zbliża się do końca. Drużyny rywalizujące w grupie A zakończyły zasadniczą rundę rozgrywek – teraz czeka ich tylko play off, natomiast ich kolegom z grupy B do osłabnięcia tego etapu pozostały zaledwie dwie kolejki.

W ostatniej serii spotkań lider grupy A, Elkor, zaledwie zremisował 2:2 z Makro Team. Za to w pozostałych meczach zespoły urządziły sobie prawdziwy festiwal strzelecki. Aż 8 bramek zdobył w spotkaniu Apeks – Bank PBG (11:2) Jarosław Górka. Po 6 trafień na swoim koncie zapisali Waldemar Lipka (Grand – Radio Plus 14:2) i Tomasz Chmielewski (BSA – Radio Plus 9:1),

akrobaticznej niż żeglarskiej konkurencji, slalomie, zdobyłaby medal w wieloboju. Od drugiego i trzeciego miejsca dzielił ją zaledwie jeden punkt.

W kategorii masters, powyżej 35 lat, bardzo dobrze zadebiutował Piotr Puzynowski. Zdobył on trzy medale: złoty w wieloboju, srebrny w course racingu i brązowy w slalomie. – Master znaczy mistrz, jakbyś nie wiedział. Mów mi: mistrzu – docinał ze śmiechem „Puzon” swoim młodym kolegom, którzy gratulowali mu medali. Nasz najstarszy zawodnik Piotr „Pindel” Winkowski zdeklasował swoich rywali w slalomie. Trochę gorzej wypadł w course racingu, konkurencji wymagającej więcej cierpliwości i ciężkiej pracy. Wygląda na to, że „Pindel”, na co dzień dyrektor jednego z największych wydawnictw w naszym kraju, wyławaduje na desce nadmiar energii, która w nim drzemie. Na lądzie też rzadko spotkać go można było bez roweru lub rolek, a wszędzie, nawet na podium, towarzyszył mu 10-letni syn Kuba.

który w meczu BSA – Corado 10:0 dodatkowo 5 razy pokonał bramkarza rywali.

Pozostałe wyniki: Grand – Bank PBG 5:3, BSA – Apeks 4:4.

W grupie B najwyżej „poszybował” Port Lotniczy, który 9:0 pokonał Cezex (5 bramek Sebastiana Letniowskiego) oraz wygrał 4:1 z „Dziennikiem Bałtykim”. Inne wyniki: ZPW Druk – DGT 6:6, Speed Balls – Bank PBI 4:0, Cezex – C.Hartwig – Agroland 5:2.

W klasyfikacji najskuteczniejszych strzelców w grupie A prowadzą ex-aequo Tomasz Chmielewski i Jarosław Górka – po 21 goli; natomiast w grupie – B Sebastian Letniowski z dorobkiem 16 trafień.

DOM



Dorothea Staszewska

Jedynym zawodnikiem z Wybrzeża był Przemysław Miarczyński. Startował on w kategorii młodzieżowej na desce monotypowej, dwukrotnie cięższej i większej, czyli – teoretycznie – gorszej, niż jego przeciwnicy. Mimo to, udało mu się zdobyć brązowy medal w course racingu. Przemek utarł nieco nosa funboardzistom, którzy uważają się za kastę lepszą od żeglarzy z desk olimpijskich. Udowodnił, że umiejętności zdobyte na dużej desce dają dobre podstawy do startów w funboardzie, natomiast funboardziści zupełnie nie radzą sobie na deskach olimpijskich. W ostatnich latach zainteresowanie regatami na deskach olimpijskich jest większe niż na funboardach, mimo że te ostatnie bardziej zbliżone są do regat zawodowców.

Aby walczyć w funboardzie, trzeba przywieźć na regaty pięć desk o róż-

WYŚCIGI SAMOCHODOWE

Pan Tadeusz na czele

Znakomicie spisuje się firmowy kierowca Rafinerii Gdańskiej, Tadeusz Myszkiel. Jadący w barwach Lotosu Motor Oil Team na fordzie escortie zawodnik okazał najlepszy w klasie H podczas rozgrywanych w Poznaniu wyścigów samochodowych, będących jednocześnie III Eliminacją Mistrzostw Europy i IV Mistrzostw Polski.

W tej drugiej klasyfikacji bezapelacyjnie prowadzi Myszkiel, a złożyły się na to trzy zwycięstwa i jedno drugie miejsce.

DOM

nej długości i 7-8 pędników, czyli zestawów złożonych z żagla, bomu i masztu. Aby rozegrać wyścigi, musi wiać dość silny wiatr, powyżej 10 węzłów, ponieważ deski funboardowe przy słabszym wietrze topią się z powodu małej wyporności. W zeszłym roku na Mistrzostwach Świata odbyły się dwa wyścigi, a na Mistrzostwach Europy jeden wyścig i żadna z tych imprez nie została uznana. Regaty funboardowe wyglądają często tak, że zjeżdża 100-200 zawodników z różnych zakątków świata, traktorami wożą sprzęt z parkingu na plażę, po czym dziesięć dni czekają na plażę na dostatecznie silny wiatr, urządzając zawody typu rzut w dal deską surfingową lub funboardowe mistrzostwa świata w siatkówce plażowej. Na szczęście, w Łebie warunki wietrzne były doskonałe, a organizacja bez zarzutu.

Na regatach obecni byli jurorzy z Belgii, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Wszyscy zgodnie uznali, że Łeba może być gospodarzem Mistrzostw Świata w 1998 roku. Ten sukces był możliwy dzięki zgodnej współpracy organizatora – Polskiego Stowarzyszenia Żeglarskiego Deskowego, głównego sponsora, Red Bulla, zespołu sędziów oraz wielu mieszkańców Łeby, którzy nieodpłatnie pomagali organizatorom i sędziom. Część zawodników, którzy startowali w Łebie, będziemy mogli zobaczyć w sierpniu w Sopocie na Młodzieżowych Mistrzostwach Świata. Przemek Miarczyński będzie bronił na swoim podwórku zdobytego w zeszłym roku tytułu mistrzowskiego.

JAROSŁAW KACZOROWSKI

GDG